Rok XXIII. Petroków, 1 (13) Października 1895 r. **Nr. 41.**

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

Od Redakcyi.

Tym, z Szanownych naszych współpracowników, którzy dotychczas nie zdążyli nadesłać nam swych artykułów i felijetonów do ***Numeru Gwiazdkowego***, oświadczamy, że ostateczny termin do nadesłania takowych, przedłużyliśmy dla nich ***do dnia 20 b. m.***

Pobyt JE. Jenerał-Gubernatora hr. P. A. Szuwałowa w Piotrkowie.

W środę, d. 9 b. m. o godzinie 10 wieczorem, przybył do naszego miasta, pociągiem nadzwyczajnym, JE. Naczelnik tutejszego kraju, hr. P. A. Szuwałow, z dostojną swą małżonką i w asystencyi Ochmistrza Najwyższego Dworu r. t. Petrowa, oraz zwierzchników władz cywilnych i wojskowych.

Na dworcu kolejowym JW. Gubernator rs. r. st. K. K. Müller, miał zaszczyt przedstawić JE. zgromadzonych przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, urzędników wszystkich władz do klasy VIII włącznie, oraz wójtów gmin z całego powiatu i deputacyję miejską, która ofiarowała JE. chleb i sól, a Dostojnej Jego małżonce wspaniały bukiet z róż kremowych i białych, fijołków i storczyków, przepasany błękitną szarfą, z odpowiednim, haftowanym złotem napisem.

Z dworca JE. udał się do mieszkania JW. Gubernatora przez bramę tryumfalną, iluminowaną i przystrojoną zielenią i flagami, na szczycie której, na samym środku, pod herbem państwa, umieszczono inicyjały Jego Ekscelencyi, z prawej strony herb miasta, z lewej zaś herb gubernii. Ulice, któremi przejeżdżał JE. hr. Szuwałow były iluminowane, a tłumnie zebrana publiczność, witała Dostojnego gościa głośnemi okrzykami „hura“.

Nazajutrz, o godzinie 9 rano, po wysłuchaniu nabożeństwa w Soborze prawosławnym Wszystkich Świętych, Jego Ekscelencyja Naczelnik kraju udał się do szkoły Aleksandryjskiej, a następnie do gimnazyjum męzkiego, gdzie zwolnił na 3 dni uczniów od lekcyj. Ztamtąd JE. pojechał na plac Artyleryjski, gdzie odbył przegląd 28 połockiego pułku piechoty. Wojska, po odbytych ćwiczeniach, przeszły przed JEkscelencyją przy dźwiękach muzyki marszem ceremonijalnym — poczem zwiedziwszy cerkiew pułkową, koszary, gimnazyjum żeńskie, klub oficerski i ochronę prawosławną ś-tej Zofii, Naczelnik kraju raczył udać się na śniadanie do JWGubernatora.

Jednocześnie r. t. Petrow, zwiedzał szpitale ś-ej Trójcy i żydowski, więzienie miejscowe i biura rządu gubernijalnego.

W czasie przejazdu o godzinie 2-ej po-południu na dworzec kolejowy, sprezentowała się Jego Ekselencyi, straż ochotnicza ogniowa, wyciągnięta w dwa szeregi, po obu stronach ulicy, od bramy trymfalnej ku kolei.

Na peronie żegnali Ich Ekscelencyje wyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, oraz gimnazyjum męzkie i żeńskie.

O godzinie 2 minut 15, Ich Ekscelencyje, żegnane okrzykami „hura“—udały się pociągiem nadzwyczajnym, w dalszy objazd, do Częstochowy i Sosnowca.

KOŚCIÓŁ PO-BERNADYNSKI w Piotrkowie.

Przed paru laty, z dobrowolnych ofiar wiernych, a zwłaszcza za staraniem bractw: *Ś-tej Anny i Niepokalanego Poczęcia* podjęta restauracyja kościoła po-Bernadyńskiego uczyniła już znaczne postępy. Obecnie wykończają się roboty przy wielkim ołtarzu, który dostanie nowe złocenia. W prezbiteryjum zeskrobano nędzne malowidło, aby je zastąpić ornamentacyjami, wykonanemi przez Czesława Czarneckiego, który bardzo gustownie odnowił kościół Ś-ej Anny w Przyrowie. Odświeżone również zostaną freski, wyobrażające znalezienie Ś-go Krzyża, wyjątki z życia Ś-go Franciszka, założyciela zakonu, oraz obraz Ś-ej Barbary, patronki górników i wszystkich ludzi, którym z racyi ich zawodu grozi śmierć nagła od wypadków nieszczęśliwych. — Kościół po-bernadyński, istniejący dziś pod wezwaniem Ś-go Krzyża, założony został w roku 1623 przez niejakiego Starczewskiego. Kto był zaś ów Starczewski z akt kościelnych dojść niepodobna, a nawet rodzi się uzasadnione przypuszczenie, że rok 1623 był raczej rokiem konsekracyi kościoła, nie zaś rokiem jego fundacyi, która prawdopodobnie nastąpiła znacznie wcześniej.

W skarbcu kościelnym znajduje się monstrancyja srebrna, grubo pozłacana, wagi 12 funtów, starożytnej roboty, na podstawie której widnieje napis: *Simon Czerliński* r. 1611. W zakrystyi na ścianach i sufitach zwracają uwagę freski i prześliczna inkrustacyja szaf, prawdopodobnie dzieło bernardynów.

W roku zeszłym, przy układaniu w kościele posadzki z marmuru kararyjskiego, znaleziono płytę marmurową, której kształt i napis na stronie odwrotnej wskazuje, iż jest ona pomnikiem zmarłej w r. 1642 Maryjanny z Trojanowskich Łubieńskiej. Dlaczego użytą została zamiast płyty z piaskowca w posadzce dawniejszej, objaśnić można jedynie pokorą chrześcijańską zmarłej, która, prawdopodobnie, zaleciła pomnik swój umieścić w posadzce, w progach kościelnych. Wypadki podobne u naszych pobożnych praojców nie należały do wyjątków. Z uwagi na dobrze zachowany napis, który jako pamiątka ówczesnego stylu nagrobkowego zasługuje na przechowanie, po odczyszczeniu, płyta znaleziona wmurowaną zostanie w ścianę kościelną. Napis ten podajemy dosłownie:

„Xiężyc Jey Mość Pani Marianny z Troyanowskich Łubieńskiej, stolnikowej sieradzkiej, który pobożnością cnót życia przez lat blizko 32 jaśnie świecił d. 22 grudnia ciemnemi chmurami śmierci z dziatkami swymi zostaje zaciemniony, żałosny małżonek I. M. P. Zigmunt Łubieński, stolnik sieradzki żeby w zapomnienie męża nie zaszedł, ostatnią pamiątkę miał, d. 8 lutego 1642 r.“

W sprawie funduszu dla nauczycieli i nauczycielek prywatnych.

Od Szanownego prezesa Tow. Dobroczynności odbieramy, co następuje.

Znana w mieście naszem z ofiarności swej na cele dobroczynne i zawsze pierwsza do podania pomocy w razie potrzeby, p. Stefanija Łuczycka, złożyła w tych dniach na moje ręce rs. 100, z przeznaczeniem ich na mający się utworzyć fundusz specyjalny „na w sparcie nauczycielek i nauczycieli prywatnych“.—Dzięki tyle hojnemu na początek darowi i w tem mniemaniu, że za przykładem ofiarodawczyni pójdą i inni, nie mogący nie uznawać użyteczności funduszu, o którym mowa, Rada Towarzystwa Dobroczynności uznała za możliwe, nie czekając na wzrost sumy, otworzyć niebawem w swoim budżecie pozycyję dochodu i rozchodu funduszu nauczycielskiego, oraz postanowiła, przy administrowaniu owym funduszem, kierować się następującemi prawidłami:

§ 1. Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan w m. Piotrkowie, otwiera specyjalny fundusz dla „nauczycielek i nauczycieli prywatnych“, znanych pod nazwą: „guwernerów, metrów muzyki, korepetytorów, bon i t. d.“, to jest dla osób, które fachowo i prywatnie zajmują się w m. Piotr-

kowie nauczaniem, lub wychowaniem dzieci.

§ 2. Fundusz ten składa się:

a) z jednorazowych ofiar pieniężnych,

b) z peryjodycznych składek, wnoszonych przez samych nauczycieli prywatnych, lub postronne osoby, i

c) z innych okolicznościowych wpływów.

§ 3. Fundusz ten ma na celu:

a) wspieranie nauczycielek i nauczycieli prywatnych; i

b) udzielanie im pożyczek.

§ 4. Na wsparcie nauczycieli, używane będą tylko procenta od zebranego dla nich funduszu; zaś pożyczki, udzielane im będą z samego funduszu.

§ 5. Wsparcia bezpowrotne otrzymują tylko ci, którzy skutkiem póżnego wieku, choroby, lub innych niezależnych od nich okoliczności, znajdą się w koniecznej potrzebie, na zaspokojenie której żadnych środków nie posiadają.

§ 6. Korzystający z pożyczki z funduszu nauczycielskiego, wystawia odpowiednie zobowiązanie na piśmie, za solidarnem poręczeniem mieszkańca m. Piotrkowa, znanego z uczciwości i zamożności; prócz tego jednocześnie składa na rzecz funduszu ofiarę pieniężną, nie niższą 6% rocznie od sumy wypożyczonej.

§ 7. Pożyczka wydaje się nie na dłużej, jak na rok, z obowiązkiem spłacenia jej ratami miesięcznemi, a w drodze wyjątku—kwartalnemi, pod warunkiem, że w razie niezniszczenia w terminie raty, cała niezwrócona należność, pomimo nienastąpionego terminu, wymagalną będzie.

§ 8. Pierwszeństwo do otrzymania wsparcia, lub pożyczki, mają ci nauczyciele i nauczycielki, którzy wnoszą peryjodyczne składki na rzecz funduszu nauczycielskiego (p. 2 §. 2).

Tym więc sposobem, otwiera się nowa gałęź działalności Towarzystwa Dobroczynności, której rozwój i powodzenie zależy już wprost od samej publiczności, głównie zaś od samych interesowanych.

S. Srzednicki.

Z miasta i Okolic.

— **Tajemnicze świętokradctwo.** Przed paru tygodniami—jak nam obecnie donoszą—pastuch wiejski we wsi Garnek, pasąc bydło, spostrzegł w ziemi coś świecącego. Przybliżywszy się, zauważył pod piaskiem, który wiatr rozwiał, zakopane jakieś kosztowne naczynia. Począł kopać i wydostał z ziemi dwa stare srebrne, zewnątrz złocone, misternej roboty kielichy kościelne z herbami hr. Zamojskich, a obok nich—dwie złożone patyny.—W miejscu, gdzie je znaleziono, stał dawniej las, a przed kilku jeszcze laty—jak sobie teraz przypomniano—wieśniacy wsi Garnek, widzieli jakichś dwóch ludzi, uporczywie coś w lesie tym szukających. Widocznie byli to świętokradcy, którzy, skradłszy niegdyś wzmiankowane przedmioty z jakiegoś kościoła, tu je ukryli, a potem odnaleźć nie mogli.—Oba kielichy i patyny złożone zostały w parafii Kłomnice, u ks. proboszcza Stronczyńskiego.

— **Bójka.** W niedzielę ubiegłą do szynku „Baćki“ na Wielkiej-wsi za Strawą, około wieczora, zaszedł wyrobnik Zawadzki z żoną i przyjacielem swoim Królem. W szynku zastali oni tylko co wypuszczonych z więzienia: niejakiego Pasterskiego i pruskiego poddanego, Huma. Pasterski zauważywszy młodą i przystojną kobietę, zrobił jej cyniczną propozycyję, zkąd wynikła zwada a następnie bójka. Zawadzcy wyszli na ulicę; wkrótce potem ukazał się Król i obaj napastnicy, którzy natychmiast rzucili się na Zawadzką. W wyniklej bójce rozpłatali nożami pierś nieszczęśliwej i rękę powyżej ramienia; Króla zaś niebezpiecznie ranili w bok. Oboje ciężko ranionych odwieziono na kuracyję do miejscowego szpitala; obu zaś napastników ujęto i pomieszczono również w szpitalu miejscowym, z powodu lekkich ran jakie otrzymali od Zawadzkiego.

— **Wędrówka garnituru.** Skradziony na ulicy „Petersburskiej“ w domu p. Olszewskiego garnitur ubrania męzkiego, w ciągu paru godzin przeszedł aż przez cztery ręce. Złodziej sprzedał go czeladnikowi krawieckiemu, który następnie zaniósł nabytek do sklepu z tandetą przy ulicy „Nowogrodzkiej“ i sprzedał za 1 rubla. Tam kupił go za rs. 3 stróż domu, położonego naprzeciwko domu Olszewskiego. Żona stróża pochwaliła się przed sąsiadką tanim sprawunkiem, co pozwoliło właścicielowi garnituru trafić do swego ubrania, za które niezbyt dawno zapłacił około 30 rubli. Zestawmy teraz powyższe dane, a nader jasno wytłumaczoną zostanie tajemnica, z czego żyją właściciele licznych sklepików przy ulicy „Nowogrodzkiej“. Skoro złodzieje mają pod ręką passerów, to się mnożą jak grzyby po deszczu i kradną coraz częściej—i—co zatem idzie, coraz wprawniej.

— **Teatr.** Z pewnem bardzo uzasadnionem niedowierzaniem szliśmy w sobotę 5 b. m. na „Mazepę“ J. Słowackiego. Jakkolwiek całość możnaby co do wielu scen i niefortunnej obsady ról niektórych, zakwestyjonować poważnie, niemniej p. K. Sarnowski rolą Wojewody sprawił nam miłą niespodziankę. Był zupełnie dobrym. P. Korczak rolę Zbigniewa śmiało zaliczyć może do najlepszych w swoim repertuarze; nie brakło mu bowiem ani siły dramatycznej, ani uczucia, które blado zarysowanej przez autora postaci dodały kolorytu. P. Janowska w roli Amelii, aczkolwiek nie stanęła na wysokości zadania, dowiodła atoli, że dla artystki prawdziwie utalentowanej niema roli, którąby zepsuć mogła.—„Myszy bez kota“ Jordana (Wieniawskiego) odegrano w niedzielę bardzo dobrze i równo, ku wielkiemu zadowoleniu widzów, którzy szczerze ubawieni opuszczali teatr. P. Pol, trafiwszy do właściwej sobie roli, był doskonałym pachciarzem Skopkiem. Wcale dobrze odtworzyli: Kominkiewicza p. K. Sarnowski, Szczupakiewicza p. Bogur oraz Grzesia p. Zamiłowicz, sumienny i bardzo dobry aktor, zwłaszcza w rolach ludowych. P. Milska w roli Wiktoryi była zupełnie dobrą wiochną, a p.p. Tarnowska (Brygida) i Józefowicz (Kapitulska) odegrały z humorem, lecz bez przesady, dwie rywalizujące z sobą rządczynie. Szkoda tylko, że całość szła zbyt wolno, co zawsze wypada na niekorzyść wszelkich fars, do rzędu których i „Myszy bez kota“ bezwątpienia zaliczyć wypada. Przedstawienie wtorkowe wypełniła „Chata za Wsią“, w której bardzo dobrą Motruną była p. Milska. O Azie p. Sułkowskiej napiszemy obszerniej, zobaczywszy ją w roli więcej dla niej właściwej. Tumrym był p. Korczak, a grał go z zapałem i uczuciem, miarkowanemi atoli dobrze przyswojoną rutyną sceniczną.—W czwartek odegrano „Ciotkę Karola“, o której pisaliśmy już dawniej.

Wkrótce wystawioną będzie komedyja „Kolejarze“, pod osobistym kierunkiem i reżyseryją autora p. Stanisława Łąpińskiego.

— **(Nadesłane).** Na ręce niżej podpisanego, złożono rs. 50, z przeznaczeniem na nagrody dla sług miejscowego pochodzenia, wyznania rzymsko-katolickiego, które najdłużej przesłużyły w jednem i tem samem miejscu, u jednych i tych samych chlebodawców. Ubiegające się o nagrody, winny u podpisanego złożyć, najpóźniej do dnia 15 listopada, metryki swe i świadectwa przykładnego prowadzenia się, oraz gorliwej służby. Nagrody wydane zostaną dnia 4 grudnia. *Dr. Strzyżowski.*

— **Cyklistom miejscowym** polecamy odczytanie 2-go numeru „Cyklisty“, nowego pisma sportowego, wychodzącego w Warszawie. Odznacza się on istotnie wielkiem bogactwem i rozmaitością treści. Między innemi spotykamy się tam z ankietą p. t. *„wyścigi czy wycieczki“*, w której i jeden z piotrkowskich cyklistów zdanie swe wypowiedział.

— **W płomieniach.** Na folwarku Jelica pod Gorzkowicami 4 b. m. zapalił się dom służby dworskiej o 11 rano. W płomieniach znalazł śmierć 3 miesięczny chłopiec, jedyny syn parobka dworskiego, który w chwili wypadku nieopodal kopał kartofle; niezdążył atoli na czas pospieszyć z pomocą. Dym który raptownie napełnił izbę udusił dziecinę.

— **Z Dąbrowy** piszą do nas: „Ks. Wincenty Bogacki, wikary parafii tutejszej, przeniesiony został na takież stanowisko do Kielc. Na jego miejsce mianowany został ks. Piasecki, dotychczasowy wikary parafii Miechów. Jakkolwiek mamy nadzieję, że na tej zmianie Dąbrowa stratną nie będzie, narazie jednak żal ogólny nami zawładnął, żal bardzo słuszny, gdyż ks. Bogacki cieszył się ogólną sympatyją i uznaniem. Jako kapłan służbę swą wypełniał z miłym dla serc wiernych zapałem i prawdziwą godnością; pracowity, energiczny i inteligentny, umiał wniknąć w ducha miejscowej ludności i oddawał jej też wielkie usługi.

Obok tych zalet kapłańskich, ks. Bogacki, pozostawił po sobie szczery żal wśród swych znajomych, których miał bardzo wielu; wszędzie bowiem był pożądany, wszędzie cieszył się przyjaźnią i szacunkiem ludzkim.

— **Ciekawą korespondencyję z Łodzi** spotykamy w Numerze 250 „Kuryjera Warszawskiego.“—Dowiadujemy się z niej, że jeden z tamtejszych przemysłowców, p. H., ofiarował 2000 rs. rocznie na utrzymanie obserwatoryjum po ś. p. D-rze Jędrzejewiczu, z warunkiem, aby przeniesione ono zostało z Płońska do Łodzi.—Inny przemysłowiec p. S. traktuje z mistrzem Siemiradzkim o nabycie ostatniej jego pracy „Pokusy Św. Hieromina, która ma być, wedle zdania znawców, prawdziwem arcydziełem.—Wreszcie jeden z inżynierów łódzkich, pan W. przygotował bardzo subtelną, z niesłychanym nakładem pracy sporządzoną mapę hydrograficzną dziesięciu gubernij Królestwa, wykonaną na podstawie własnych badań. Mapę tę powinna by wydać Akademija umiejętności w Krakowie—jak utrzymuje korespondent „Kuryjera Warszawskiego“; nam się zaś zdaje, że powinna by ją wydać kasa ś. p. Rektora Mianowskiego w Warszawie.

— **Z Sosnowca.** Z drukarni Jermułowicza i Bergmana wyszedł już katalog wystawy, którą ze zdwojonym pośpiechem dekorują i ozdabiają. Wszyscy już wystawcy zwieźli na miejsce swoje okazy. Drukarnia i fabryka torebek Jermułowicza i Bergmana ustawiła w pałacu kiosk, który okleiła artystycznie wykonanemi etykietami własnego wyrobu. Byłoby bardzo pożądanem przedłużenie wystawy, gdyż termin jej trwania trzechdniowy odstrasza zamiejscowych gości, z których wielu, zaciekawionych rozmaitością wytwórczości, objawiło zamiar zwiedzenia wystawy naszej, powszechne obudzającej zaciekawienie.

— **Statystyka urodzin w gub. piotrkowskiej.** Jakkolwiek o wzroście ludności trudno zebrać zupełnie wiarogodny materyjał, zwłaszcza pośród żydów, niemniej dane, zgrupowane przez rząd gubernialny tutejszy, rzucają ciekawe światło na stosunek urodzin w gubernii naszej. — I tak w roku zeszłym na 1000 par, zdolnych do rozpłaniania, po miastach było 88 bezdzietnych, na wsiach zaś tylko 86. Z każdych 208 narodzin przypadło na dzieci płci męzkiej 104 niemowląt po wsiach, zaś 112 w miastach.

W styczniu było 5569 urodzin, w lutym 4811, w marcu 5094, w kwietniu 4624, w maju 4563, w czerwcu 4228, w lipcu 4540, w sierpniu 4329, we wrześniu 4235, w październiku 4508, w listopadzie 4536, w grudniu 4485. — Najwyższą liczbę urodzin dają zima i wiosna, najmniejszą lato i początek jesieni.

Skład etnograficzny gubernii stanowi: 73% polaków, żydów 13,5%, niemców 12%, rosyjan 0,5%, czechów 0,2%, francuzów 0,1%, litwinów 0,02%.

W stosunku do liczby urodzin powiaty idą jak następuje: częstochowski corocznie na każdy 1000 ludności 50 narodzin, będziński 50, łaski 49, noworadomski i rawski po 45, brzeziński i piotrkowski po 42, łódzki 39. Bliźniąt na każdy 1000 narodzin wypadło 16;—w miastach dwa razy tyle co po wsiach. Na 1000 chłopców—bliźniąt było 16, a na 1000 dziewczyn—17. Martwych dzieci na każdy 1000 urodziło się 16; — w miastach 15 razy więcej niżeli po wsiach. W ogólnej liczbie urodzin dzieci nieprawych było 1743, czyli na każde 1000 narodzin było 32. W miastach wypada 53 nieprawych dzieci na każdy 1000, po wsiach tylko 25.

— **Z podatków stałych** gub. piotrkowska zapłaci w r. p. 1,723,045 rs.

— **Zmiany w urzędowaniu.** Mianowany został kancelistą izby skarbowej w Piotrkowie Aleksander Chmieliński.

— **Zbrodnia.** W niedzielę ubiegłą, na drodze z Tomaszowa do Łodzi, nieznany chłopiec zabił syna furmana Mazelsteina, który zabrał go z litości na wóz. Przy trupie porzuconym na szosie stał wóz nienaruszony, tylko z kieszeni chłopca zginęła portmonetka.—Mordercy dotychczas nie odszukano.

— **Z Zawiercia.** Dzięki ofiarności towarzystwa przędzalniczego w Zawierciu oraz składkom pracowników, powstaje tam kościół, pod który w ubiegłą niedzielą poświęcono plac wobec kilkodziesięciotysięcznego tłumu mieszkańców Zawiercia i okolic.

— **Z Dąbrowy Górniczej.** Huta Bankowa wysłała do Tuły znaczny transport żelaza, które, jak się okazało, jest daleko odpowiedniejsze do wyrobów tulskich, niżeli żelazo pochodzące z Uralu. Kopalnia „Paryż" już funkcyjonuje, natomiast szyb „Szaper" dopiero oczyszczają po ogniu, co jednakże jeszcze w r. b. dokonanem zostanie.— Resursa będzie otwartą w końcu b. m., gmach cały przedstawia się bardzo okazale a sala balowa i zarazem teatralna nawet wykwintnie.

— **Pożar.** We wsi Zdzieszulice gm. Bełchatów 6 b. m. spaliły się: obora, 2 stodoły, oraz dom murowany, ubezpieczone razem na summę rs. 760.

— **Na wystawie w Niższym Nowogrodzie** przyjmą udział włościanie powiatów rawskiego i częstochowskiego, oraz p. E. Dobrzański.

— **Z wystawy w Łodzi.** Do grona wystawców przybył Gustaw Neumark, wynalazca aparatu automatycznego, zabezpieczającego kotły parowe od eksplozyi. Wystawa trwać będzie trzy tygodnie. Dla robotników wyznaczono pewne godziny w dni świąteczne; nadto specyjalna osoba udzielać im będzie objaśnień co do okazów.

— **Wystawę łódzką** w niedzielę zwiedziło przeszło 5000 robotników, dla których komitet cenę biletów obniżył do 10 kop. od osoby.

— **Dyjamentowe wesele** obchodzili w Łodzi małżonkowie Antoni i Balbina Strzęgoszowie. Sędziwi jubilaci pochodzą z księstwa Poznańskiego a przeżyli z sobą całych 75 lat. Dzieci wszystkie już im poumierały, pozostał tylko wnuk, który sprowadził ich do Łodzi i utrzymuje przy sobie. Oboje małżonkowie są zdrowi i zapowiadają jeszcze sporo lat życia. Jubilat liczy 99, żona zaś jego 93 lata.

— **Zadrzewienie** ulicy Milscha w Łodzi zostało postanowione od ul. Wólczańskiej aż do lasu miejskiego. Po obu stronach mają być posadzone szeregi akacyj i kasztanów, które z czasem utworzą cienistą aleję.

— **Dworzec kolejowy** w Łodzi wkrótce oświetlony będzie elektrycznością. Światła dostarczać będą 23 duże lampy łukowe i 500 żarowych, które rozmieszczone zostaną na terenie stacyjnym, po salach dworca, biurach i warsztatach.

— **Rzeźnia w Łodzi.** Projekt budowy nowej rzeźni w Łodzi, departament gospodarczy oddał obecnie pod rozpatrzenie komitetu techniczno-budowlanego.

— **Tombola.** W parku Helenowskim komitet wystawy łódzkiej projektuje tombolę na cel dobroczynny.

— **Z nekrologii.** W Łodzi 15 b. m. zmarł ś. p. Roman Danielewicz b. rejent, a ostatnio właściciel Jagodnicy w Złotej pod Łodzią.

— **Marcelina Sembrich Kochańska** wystąpiła z koncertem w Łodzi 21 b. m.

Wiadomości bieżące.

= **Z kolei.** Stały prenumerator „Kuryjera Warszawskiego" żali się, w nr. 273, i słusznie, na postępowanie służby pociągowej kolei wiedeńskiej, zwłaszcza zaś na kontrolerów biletów, którzy w czasach ostatnich dali się we znaki pasażerom, wyczerpując krew zimną najcierpliwszym. Rzeczywiście wartoby wpoić w pp. kontrolerów zasadę, że przedewszystkiem kolej płaci ich za to, aby byli pożytecznymi jej i publiczności, że gdy niema miejsca w pociągu, kontroler niema prawa dla osobistej wygody usuwać pasażerów, którzy za bilet zapłacili, i nakoniec, że *tylko* mundur przepisany dla oficyjalistów kolei powinien być przez nich noszony, bo ustanowiony on został na to jedynie, aby publiczność wiedziała do kogo się ma zwracać z żądaniami w razie potrzeby, i aby nieloicznemi rozporządzeniami nie bałamucili służby konduktorskiej, która w ciągu lat tylu umiała sobie zasłużyć na powszechne uznanie.

= **Plany regulacyjne w miastach.** „Birżewyje Wiedomosti" (w nr. 257) donoszą o wyjaśnieniu kwestyi, mającej doniosłe znaczenie i dla naszego miasta. Idzie tu o zarysy miast w naturze, nieodpowiadające najczęściej zatwierdzonym planom regulacyjnym. W wielu wypadkach, w tych miejscach, gdzie ulice mają być wyprostowane, lub gdzie powinny przechodzić nowe ulice, znajdują się zwykle nieruchomości prywatne. To samo np. ma miejsce w Piotrkowie za spalonym niedawno domem s-ów Bełchatowskich i w wielu innych miejscach. W wypadkach podobnych miasto ma prawo wywłaszczyć właściciela, lecz wprzódy obowiązane jest zapłacić wymaganą sumę. W praktyce atoli dzieje się inaczej. Magistrat, aby uniknąć zapłacenia zbyt wysokiej sumy, nie żąda wywłaszczenia i stara się sztucznie obniżyć wartość nieruchomości, zabraniając właścicielowi wznoszenia nowych budynków, odnawiania starych, a nawet odnawiania sztachetów i płotów. Właściciel, aby uniknąć strat, sam przystępuje do układów, i pozbywa się nieruchomości za cenę o wiele niższą, niżeli oznaczył pierwotnie. Komitet techniczno-budowlany przy ministeryjum spraw wewnętrznych wyjaśnił obecnie, iż właściciel nie może być ograniczony w dowolnem rozporządzeniu swoją własnością do czasu jej wywłaszczenia.

= **Święta w fabrykach.** Dni, w których roboty po fabrykach mają być zawieszone, wyznaczone być winny, wedle wyjaśnienia ministeryjum, za wspólnem porozumieniem się właścicieli z robotnikiem w sposób wskazany w § 142 ustawy przemysłowej. Inspekcyja fabryczna ma obowiązek uwzględniać zarówno interesa zakładów fabrycznych, jako też robotników, oraz zwyczaje miejscowe przy zatwierdzaniu rozkładu dni świątecznych, bacząc przytem pilnie, aby robotnicy nie doznawali przeszkody w spełnianiu obowiązków religijnych.

= **Nowa ustawa stemplowa.** Ministeryjum skarbu, jak donoszą dzienniki petersburskie, wniosło do rady państwa projekt nowej ustawy stemplowej.

= **Prawa włościan.** Komisyja złożona z przedstawicieli ministeryjum skarbu, sprawiedliwości i rolnictwa oraz kontroli państwa, rozpatrywać będzie w końcu b. m. reformę niektórych praw tyczących się włościan.

Z biblijografii i Prasy.

— *„Tygodnik Illustrowany"* rozpoczął w ostatnim swym numerze druk oryginalnej powieści Bolesława Prusa: „Faraon"—i tłomaczonej z francuzkiego: „Zdrada Maryi Ludwiki".

LISTA FIRM I OSÓB,

które złożyły już ogłoszenia do Gwiazdkowego „Tygodnia".

Z Częstochowy: M. K. Sadowscy — przybory kościelne; Ginsberg i Kohn — fabryka papieru; Michał Rudzki—cukiernia i hotel; Jan Waszek—roboty budowlane; Hotel Angielski; J. Flattau—skład win; Markus Wiener — wyroby tabaczne; Markus Henig — fabryka igieł; Józef Błeszyński — browar parowy; Aleksander Strzelecki—fabryka kafli; Dobra Kruszyna—rektyfikacyja; M. Lipska—księgarnia; W. Kohn i Oderfeld — drukarnia; Julija Szymańska—sklep Norymberski; Stanisław Szczawiński—handel win; Jakób Goldman — towary Żyrardowskie; M. Neufeld — skład apteczny; Izaak Kruk — skład spirytusów; Józef Landau—wyroby celluloidowe; Mortitz Franc—wyroby zegarmistrzowskie; Edward Romanowicz — wyroby kościelne; Ludwik Mężnicki—wyroby kościelne; Roman Prokopowicz — zakład fryzyjerski; Aleksander Głuchowski—restauracyja; Bernard S. Helman—fabryka kleju; J. Langner et. J. Ciemniewski — skład win; Jakób Helman — handel win; Wilhelm Brass i SS-wie—farbiarnia parowa; Markusfeld et C-o—fabryka papieru; K. Szwede — browar parowy; Józef Bujnowski—restauracyja; T. Poros— korekta fortepianów; Markus Jakubowski—skład futer; Markus Rajcher—towary kolonijalne; Samuel Kohn—litografija; Józef Radlicki — fotografija artystyczna; H. Imich—farby; Piotr Piekarski—introligatornia; Motte, Meillassaux, Caulliez et Delaoutre — przędzalnie; Gerke et C-o—obicia papierowe; Władysław Zawada — ogród pomologiczny; Stanisław Jastrzębski — zakład ogrodniczy; Stanisław Grosman — fabryka guzików: B. Goldstein, Oderfeld i Oppenheim—fabryka juty; Józef Goldstein—tartak parowy; Skład fabryki „Wysoka"; T. Ziemska—towary łokciowe; Jan Raschke—cukiernia; Wilhelm Ginsberg—składy komisowe; Tow. Akc. Zawiercie; Ludwik Faust—kantor próśb.

Z Warszawy: Ludwik Hilkner—welocypedy; Ludwik Szepski — ubiory męzkie; Tadeusz Kowalski i A. Trylski — maszyny rolnicze; A. Drexler—fabr. pościeli; Machlejd—leżak—piwo; Pawełek—okrycia damskie; H. Kucharzewski—apteka; Wacław Matyszkiewicz—fabr. kas; St. Małyszczycki—biuro młyno-budownictwa.

Z pow. będzińskiego: Paul Czock—stolarnia; Janusz Malinowski — fabr. śrutu i minium; Tow. Mogunckie—fabr. kwasów mineralnych; Olszewicz i Kern — biuro techniczne; Władysław Lewandowski—wędliny, Sosnowiec; S. Reich i S-ka—fabryka szkła Zawiercie; Ł. J. Borkowski — węgle kamienne, Dąbrowa. (d. c. n.)

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 16 (28) października we wsi Suchcice w gminie Woźniki, na sprzedaż mebli i sprzętów domowych, od sumy 143 rs.

— Tegoż dnia w urzędzie gminy Popień, w osadzie Jeżowie na sprzedaż domu na rozebranie w tejże osadzie pod № 81e, od sumy 75 rs.

— 9 (21) października w Zachodnim urzędzie Górniczym w Dąbrowie na dostawę w ciągu 1896 roku 8588 korcy węgla kamiennego, od 42 k. za korzec.

— 3 (15) października na folwarku Św. Ducha w m. Rawie, na sprzedaż 200 korcy żyta, 200 korcy owsa i jednej krowy, od sumy 1020 rs.

— 13 (25) października w urzędzie p-tu Łódzkiego na restauracyję budynków na posadzie leśnej w m. Zgierzu, od sumy 2561 rs. 63 kop. in minus.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 21 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu“,

przekład z angielskiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

w jakiem umarła, zbyt bolesnem było dla niego. Pułkownik Forsyth spostrzegł to i zmienił temat rozmowy.

— Cóż teraz porabiasz? Tak dawno już cię nie widziałem!

— Byłem właśnie na uniwersytecie w Cambrigde, kiedy kuzyn mój umarł i spadło na mnie to niespodziewane dziedzictwo; jednakże skończyłem kursa, a następnie podróżowałem trochę; teraz zaś mieszkam w Kingscourt.

— A twoja babka? Czy spotkałeś ją kiedy?

— Spotkałem ją podczas moich podróży. Jesteśmy teraz w najlepszej zgodzie.

Pułkownik Forsyth spojrzał na niego, a Hazeldean uśmiechnął się.

— Zasłużyłem przecie na przebaczenie lady Mountforest, zostawszy bogatym lordem!.. Ma ona obecnie wysokie wyobrażenie o moim rozumie i we wszystkiem zasięga mojej rady.

— A ty?

— Ja zawsze zgadzam się z jej zdaniem i w ten sposób nie tracę jej zaszczytnego zaufania. A pan, czy dawno był w Anglii? Czy znalazłeś jeszcze kogo z dawnych znajomych?

— Nikogo już, niestety! Dwadzieścia pięć lat czasu przynosi ze sobą tyle zmian.

— Przypuszczam, że pan musi mieć znajomych we wszystkich częściach świata. Jeżeli jednych pan stracił, to inni za to pozostają. Wielka ilość fotografij, jaką tu widzę, wskazuje najwyraźniej, że mam racyję.

— Mówiąc to, Hazeldean wstał i zaczął się przyglądać porozwieszanym fotografijom. Zatrzymał się przed miniaturą na słoniowej kości, która wisiała nad samem biurkiem pułkownika.

— Temu się pan przygląda — rzekł z uśmiechem pułkownik — i dziwi się pan, co może być wspólnego pomiędzy taką starą foką, jak ja, i tak piękną młodą kobietą?

— Czy mogę wiedzieć, kto to jest?

Pułkownik zdjął miniaturę i przyglądając się jej, rzekł:

— To moja dawna miłość, Juliet Algernon. Spojrzyj, jaka to piękna twarz. Co to za oczy, co za uśmiech!

Hazeldean nie mógł nie przyznać racyi pułkownikowi; istotnie była to kobieta niezwykłej urody.

— Widziałem oryginał tego portretu. Pan wie zapewne, że mieszka razem z pasierbem, niedaleko Kingscourt.

— Juliet Algernon! — zawołał pułkownik ze zdziwieniem.—Widziałeś ją?

— Tak. Jest to obecna Lady Athelstan. Sir Oswald jej mąż, nie żyje, a jej pasierb, młody sir Oswald posiada dobra w mojem sąsiedztwie.

— Lady Athelstan — szepnął stary żołnierz, patrząc na miniaturę.—Czy bardzo się zmieniła? Nie mogę znieść myśli, by te cudne rysy mogły uledz zmianie!

— Lady Athelstan jest bardzo przystojną osobą i tak jest podobna do tego portretu, że poznałem ją odrazu!

cywilnym ślubem, jeszcze za życia pierwszej jego żony.

Pułkownik Forsyth zamilkł na chwilę.

— Nikt o tem małżeństwie nie wiedział; ja zaś mniej niż ktokolwiek inny—mówił dalej pułkownik.— Sir Oswald wyjechał przed moim powrotem, a Juliet tego samego dnia, kiedy powróciłem. Najciekawszem jest to, że Berta Lamartine pojechała razem z Juliet i, jak się potem dowiedziałem była jedynym świadkiem ich ślubu. Przyznam ci się, że nie rozumiem tej kobiety! Po wyjeździe Juliet, kiedy małżeństwo jej z sir Oswaldem zostało jawnie ogłoszonem, wszyscy zapomnieli o całej tej historyi, ja tylko zapomnieć nie mogłem; i postanowiłem wykryć przynajmniej pochodzenie mojej niedoszłej żony. Otóż, dowiedziałem się, że była kiedyś aktorką w Londynie, w jednym z podrzędnych teatrów, następnie, że pierwszy jej mąż również aktor, porzucił ją wkrótce po ślubie i znikł bez wieści. Umarł podobno, tak przynajmniej sądziła żona. Przybyła przecież do Indyj po to tylko, żeby się wydać za mąż! Biedna Juliet!

Lord Hazeldean przerwał mu, zapytując:

— A czy nazwisko „Algernon“ jest prawdziwem nazwiskiem jej pierwszego męża?

— Nie, nazywał się on o Reginald Gore.

Hazeldean zadrżał. Przypomniał sobie rozmowę podsłuchaną na dziedzińcu w Athelstan Towers i imiona, które tam słyszał: Julijet i Reginald... Były to te same!...

— Niewiele ci mam już do opowiedzenia—mówił dalej pułkownik—sir Oswald wziął dymisyję i pojechał

z młodą żoną w podróż po Europie. Dziwnem było tylko to, że zostawił swojego jedynaka na opiece M-lle Lamartine. Ta panna musiała być świetną komedyjantką, kiedy tak umiała się wkraść w jego łaski. Sir Oswald i Juliet musieli uwierzyć, że im przebaczyła, chociaż ja jestem innego zdania. Co prawda, nie miałem nigdy do niej przekonania. Koniec całej tej historyi znasz pewnie lepiej odemnie, bo mieszkasz tak blizko Athelstan.

— Mało co wiem o sir Oswaldzie, nie zajmował mnie bowiem dotąd wcale—odparł Hazeldean.—Ojciec jego umarł we dwa lata po ślubie, a macocha zajęła się wychowaniem pasierba.

— A M-lle Lamartine?

— Zdaje się, że od śmierci sir Oswalda, mieszkała stale u lady Athelstan. Przyjechała nawet z nią do Athelstan Towers, ale natychmiast prawie odjechała. Nie byłbym nic o niej wiedział, gdyby nie moja kuzynka Sibyl, która zaciekawiona była nią niezmiernie i dotąd jeszcze nieraz o niej ze mną mówi.

— Twoja kuzynka? — przerwał mu z uśmiechem pułkownik—może nawet coś więcej niż kuzynka?...

— O nie, nie! — zawołał Hazeldean — jesteśmy tylko serdecznymi przyjaciółmi i niczem więcej! To mówiąc, wstał i chciał się pożegnać.

— Radzę ci młody przyjacielu, żeń się tylko z miłości—rzekł pułkownik Forsyth, kładąc mu rękę na ramieniu—lepiej żyć samotnie, jak ja żyję, aniżeli nosić złocone kajdany związku, zawartego dla względów światowych!

— Dziękuję pani z całego serca! Nie uwierzy pani, ile wagi mają dla mnie jej słowa! Wdzięczny jej też jestem niezmiernie!

W tej chwili, na drugim końcu alei, ukazali się Wilijam i Gerald, niosący nakryty stolik do herbaty. Althea szła za nimi, przywołując głośno Sibyl i Jacka.

— Chodźcie na podwieczorek; prędzej, bo herbata ostygnie!

I młode grono zasiadło do stołu, rozmawiając wesoło. Jeden tylko Jack nie odzyskał humoru i, pomimo usiłowań, jakie wszyscy czynili, żeby go zabawić, nie rozchmurzył czoła.

ROZDZIAŁ XXIV.

Poszukiwania Lorda Hazeldean zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Pułkownik Forsyth był to już niemłody człowiek, o poczciwem, otwartem wejrzeniu. Ucieszył się niezmiernie, zobaczywszy syna swojej dawnej znajomej i przyjął go jaknajserdeczniej.

— A więc teraz, mój chłopcze, jesteś wielkim panem?—rzekł, przyglądając się z zadowoleniem młodomu człowiekowi.—Jakże twoja matka byłaby z tego szczęśliwa!

Lord Hazeldean nie odpowiedział nic. Wspomnienie nędzy, którą jego matka cierpiała i poniżenia,

— Śmiałbyś się ze mnie, mój chłopcze, gdybyś wiedział, jak bardzo ją kochałem... Ale cóż cię mogą obchodzić wspomnienia starego dziada!

— Przeciwnie, interesują mnie one bardzo. Radbym usłyszeć coś więcej o Lady Athelstan. Mam nawet do tego osobiste powody...

— Dwadzieścia lat temu pułk mój konsystował w Indyjach — zaczął pułkownik. — Pomiędzy moimi kolegami był sir Oswald Athelstan. Wiedzieliśmy wszyscy, że ma żonę, ale postępował tak, jak gdyby był wolnym człowiekiem. Szczególnie wyróżniał pewną młodą osobę, nauczycielkę, która przybyła do Indyj z rodziną swoich chlebodawców. Nazywała się Berta Lamartine.

Hazeldean słuchał zdumiony. M-lle Lamartine była w Athelstan Towers, znikła bez wieści i nikt się nie mógł pochwalić, że widział nawet, jak ona wygląda!.. A jednak może ona jedna była w stanie rzucić światło na tajemnicę, otaczającą Lady Athelstan.

— Zdaje mi się — ciągnął dalej pułkownik — że oboje wiedzieli o chorobie żony sir Oswalda i oczekiwali tylko jej śmierci, aby połączyć się węzłem małżeńskim. Właśnie w tym samym czasie przyjechała do Indyj pewna dama, angielka, w towarzystwie prześlicznej Juliety. Widzisz oto jej portret. Ale żaden pędzel nie jest w stanie oddać niezwykłego wdzięku, rozlanego w całej jej postaci. Kobiety trzymały się zdala od niej, za to mężczyźni tracili dla niej głowy. W miesiąc po jej przybyciu, ofiarowałem jej wszystko, co posiadałem: moje nazwisko, serce i całą moją duszę.

Pułkownik spojrzał na miniaturę z tęsknym uśmiechem.

— Przyjęła mnie i zostaliśmy zaręczeni. Cały pułk wiedział o tem i wszyscy koledzy mi zazdrościli. Ślub nasz miał się odbyć w miesiąc po zaręczynach, po moim powrocie z wyprawy, którą musiałem jeszcze odbyć przed ślubem. Wybierając się na tę właśnie wyprawę, otrzymałem od Juliety miniaturę, którą tu widzisz. Żegnała mnie ze łzami w oczach i wierzyłem, że mnie kocha... Przez cały czas moich konkurów sir Oswald Athelstan był na urlopie i powrócił na dwa dni przed moim wyjazdem. Rozstałem się z Julietą, unosząc w sercu nadzieję, że za miesiąc zostanie moją. Pisywaliśmy do siebie dosyć często, a listy jej były zawsze równie czułe. Wracałem do domu z sercem bijącem nadzieją, a tymczasem, za powrotem, nie zastałem już Julijety.... wyjechała!..

— Odjechała?

— Tak—szepnął pułkownik.—Opowiedziano mi później, że skoro tylko sir Oswald poznał Julijet, zakochał się w niej szalenie. Nie śmiał okazać tego otwarcie, z obawy przed Bertą Lamartine, która miała piśmienne przyrzeczenie małżeństwa. Juliet również tak znakomicie ukrywała swoje zamiary, że zamieszkała razem z Bertą i zawiązała z nią ścisłą przyjaźń. Nareszcie, kiedy z Anglii, nadeszła wiadomość o śmierci żony sir Oswalda, ten ostatni wyrobił sobie urlop i umówił się z Bertą, że pojedzie za nim następnym statkiem, a po upływie żałoby, on ją zaślubi. Tymczasem, zamiast panny Lamartine, pojechała Julijet Algernon, ponieważ była już z nim połączona potajemnie

— Dziękuję panu—odparł Hazeldean—pójdę za pańską radą, bo sam jestem tegoż samego zdania!

Podali sobie ręce i rozstali się.

ROZDZIAŁ XXV.

Pierwszą myślą Hazeldeana, kiedy powrócił do domu, było zobaczyć lady Athelstan i sir Oswalda, aby módz obserwować ich uważniej. W parę chwil po przybyciu, lokaj podał mu list, zawierający zaprosiny na obiad w sąsiedztwo. Jakkolwiek zmęczony podróżą postanowił przyjąć zaproszenie.

Doznał jednak zawodu. Ani rodziny Mountforest, ani też pp. Athelstan nie było na zebraniu. Po obiedzie Hazeldean zbliżył się do gospodyni domu.

— Cóż słychać w sąsiedztwie?—zapytał.

— O ile wiem, nic nowego.

— A państwo Athelstan nie wyjechali?

— Dziwi pana zapewne, że ich tu niema? Ja sama bardzo tego żałuję, ale doprawdy wożą wszędzie ze sobą tę swoją miss Threlfall, a to jest taka niewyraźna osobistość...

— Miss Threlfall? — zawołał zdziwiony Lord Hazeldean. — Miałem zaszczyt bywać w domu jej ojca i zapewniam panią, że jest to osoba, najzupełniej godna szacunku i zaufania.